

Jak to właściwie z tą Ukrainą było?

7 marca 2025

Warto może by było cofnąć się nieco w czasie, jakieś sto lat z okładem.

Rosja, wschodni sąsiad Polski równie przez Lechitów jak sąsiad zachodni lubiana, była co prawda krajem zacofanym technicznie w porównaniu do Zachodu, ale rządzona przez batiuszkę – cara, przy olbrzymich zasobach naturalnych miała szanse na szybki rozwój, a może i przegonienie Zachodu. Niedorzeczność? A z Chinami za naszych czasów jak było? Kilkadziesiąt lat temu wytapiali żelazo jak niegdyś w Polsce w „dymarkach” ustawianych na podwórkach, a dzisiaj ludzie nie są w stanie wyjść z domu bez produktów „made in China”.

Przyjmijmy założenie, że Rosja mogła dogonić zachód. Krzywo na to patrzyły Stany Zjednoczone, a szczególnie niektórzy ówcześni bankierzy ostrzający sobie zęby na interesy, jakie by można na Rosji zrobić, gdyby rząd się zgodził. A car zgodzić się nie chciał. Tymczasem w Europie, konkretnie w Paryżu, spotkało się dwóch panów: Engels i Marks i przypadli sobie na tyle do gustu, że współpracowali ze sobą 40 lat. Engels był synem zamożnego przemysłowca z Niemiec posiadającego fabrykę w Anglii w Manchesterze, dla której prowadzenia jechał na wyspę, a Paryż był po drodze.

W wyniku współpracy tych panów narodził się tekst, którego skutki zaczęły przyprawiać o bezsenność niejednego polityka, a niektórych skróciły o głowę. Efektem miało być przewrócenie dotychczasowego porządku w cywilizowanym świecie. Tekst ten nazwano Manifestem Komunistycznym. Analitycy twierdzą, że zlały się w nim w jeden strumień ideologiczny trzy niezależne: rewolucjonizm francuski, brytyjska rewolucja przemysłowa i filozofia niemiecka. No i oczywiście intelekt dwóch

wymienionych wyżej autorów. Poznać ich bliżej można ze skondensowanego dziełka ks. prof. Michała Poradowskiego (ISBN 83-86906-42-1).

Idee z Manifestu Komunistycznego przejął do stosowania Lejba Bronstein, czyli Lew Trocki, którego przybranym od miasta Troki nazwiskiem nazwano sposób interpretacji ideologii komunistycznej: trockizm.

Komunizm miał wzniecać w różnych miejscach ówczesnego świata ogniska „Die Weltrevolution” – permanentnej rewolucji światowej. Takie ogniska rozpalano tu i ówdzie: we Francji w 1848 r., Niemczech 1848-1850, Francji 1870 i we Włoszech, gdzie przyczyniło się to do zniszczenia Państwa Kościelnego, a potem tlił się gdzieś tam w świadomości komunistów. Parvus (Aleksander Izrael Łazariewicz Helphand, urodzony na Białorusi) i Trocki rozdmuchali komunistyczny płomień w Rosji w 1905 roku – była to jakby próba generalna sprowadzenia na Rosję kataklizmu, który nadciągał.

28 czerwca 1914 r. w Sarajewie serbski zamachowiec Gawriło Princip zastrzelił następcę tronu austro-węgierskiego, Franciszka Ferdynanda Habsburga i jego żonę Zofię. Tak zaczęła się pierwsza wojna światowa. Po jednej stronie Niemcy, Austro-Węgry, Bułgaria i imperium osmańskie (Turcja), z drugiej ententa: Francja, Rosja, W. Brytania, Serbia z Czarnogórą oraz po niemieckiej agresji Belgia. Polscy żołnierze zostali wkręceni w maszynkę do mięsa w krajach trzech zaborców: Rosji, Niemiec i Austro-Węgier. Zginęło ponad 14 milionów ludzi, koszty finansowe wojny to prawie 200 mld ówczesnych dolarów. Rozsypało się ostatnie w Europie Zachodniej mocarstwo katolickie Austro-Węgry, Francja odzyskała Alzację i Lotaryngię, Rosja była osłabiona wcześniejszą wojną z Japonią, pierwszą wojną światową i rewolucyjnym wrzeniem.

Do tej pory o Ukrainie nie było słyhać w polityce, chyba że przy okazji wcześniejszych buntów kozackich przeciwko władzom Rzeczypospolitej Obojga Narodów albo powstaniu pod wodzą

Chmielnickiego. Najbardziej znane z krainy leżącej „u kraja” Rzeczypospolitej były Dzikie Pola, przez które przeciągały czambuły tatarskie i zagony tureckie, pustoszące południowe i wschodnie tereny Rzplitej, których bezpieczeństwa strzegły fortalicje wojskowe „obrony potocznej”, za mało liczebne, by czynić to skutecznie. Co prawda przed tymi najazdami mieli chronić Rzeczpospolitą t. zw. „kozacy rejestrowi” pobierający żołd od polskiego rządu, ale woleli często gęsto przepuszczać najazdy na Polskę i napadać na nie, kiedy wracały z łupem i jasyrem. Co do Chmielnickiego – wzniecone przez niego ze względów osobistych powstanie bardzo osłabiło Polskę, a Chmielnicki podpisał w 1654 roku unię z Rosją oddającą lewobrzeżną Ukrainę Rosji, a Kozaków pod opiekę cara. Z Polską było mu nie po drodze. W wyniku unii z Chmielnickim Rosja uderzyła na Rzeczpospolitą, rozpoczynając wojnę polsko-rosyjską, która trwała aż do 1667 roku. Takie to mieliśmy niegdyś z krainą-Ukrainą zgryzoty.

Pierwsza wojna Światowa jeszcze trwała, kiedy w marcu 1917 abdykował car Rosji Mikołaj II; carem miał zostać jego brat Michał, korony nie przyjął, wkrótce został zastrzelony przez Czekę.

W listopadzie 1917 r., po przewrocie bolszewickim w Rosji, w Kijowie proklamowano utworzenie niezależnego państwa – Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL), która w lutym 1918 r. oddała się faktycznie pod niemiecki protektorat. Z różnymi perypetiami Ukraina wylądowała w końcu jako jedna z republik ZSRR i trwała tam praktycznie do „pierestrojki”

Ale wracamy na chwilę do czasów z końca caratu. Parvus-Helphand, od 1916 roku agent niemieckiego wywiadu wojskowego, podsunął Niemcom pomysł wzniesienia rewolucji w Rosji, która rozsadzi ten kraj od wewnątrz. Potrzebny był zręczny i zdolny do tego człowiek, Parvus zaproponował Lenina, pędzącego spokojny żywot drobnego burżuja w Szwajcarii. Dostał od Niemiec na akcję 5 mln marek. W kwietniu 1917 roku Lenin i 30 towarzyszy jechało przez Niemcy eksterytorialnym wagonem w

towarzystwie dwóch oficerów niemieckich. Wkrótce przesiedli się na statek, dotarli do Sztokholmu, gdzie ufetował ich burmistrz miasta. Ze Szwecji przez Finlandię dostali się do Piotrogradu w połowie kwietnia. Tak zaczął się komunizm w Rosji, obalając trzystuletnie istnienie caratu i sprowadzając rozliczne nieszczęścia na zwykłych ludzi. Początki rewolucji dobrze opisał przebywający w Rosji Witton Robert A. w tomiku „Ostatnie dni Romanowów” (ISBN 978-83-60562-93-2). Podczas panowania komunizmu dostało się i Ukrainie, na której sztucznie wywołana klęska głodu spowodowała okrutną śmierć głodową co najmniej 3,5 mln ludzi.

Oprócz wielu innych problemów, jakie Polska miała z nacjonalizmem ukraińskim było także zabójstwo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego w czerwcu 1934 przez niejakiego Hryhorija Maciejkę.

Podczas drugiej wojny światowej, kiedy na kresach przedwrześniowej Rzeczypospolitej panowali Niemcy, nacjonałiści ukraińscy pod ich ochroną wymordowali z odrażającym okrucieństwem około 200 tys. bezbronnych Polaków, a niektóre źródła ukraińskie mówią nawet o 600 tys.

Spod opieki Związku Radzieckiego Ukraina wymknęła się w wyniku „pieriestrojki”, proklamując niepodległość w 1991 roku. W spadku po ZSRR pozostało jej sporo głowic z ładunkami jądrowymi, które oddała za gwarancje bezpieczeństwa, a także powierzchnia ponad 600 tys. km². Gwarancje – jak to gwarancje, Polska też miewała różne w swojej historii, a było, jak było. Ale powierzchnia i bogactwa znaczne, nic dziwnego, że przy rozkładzie komunizmu sporo ludzi chciało się na tym wzbogacić. Dla młodego państwa nie mogło to być bezpieczne, tym bardziej że z sąsiadami też, a szczególnie z Polską, nie chciało oprzeć stosunków politycznych na prawdzie i doprowadzeniu do dobrosąsiedztwa.

Bogactwo Ukrainy, rolnictwo, podczas komuny było „kołchozowe”. Po komunie każdy kołchoźnik miał dostać na razie papier, że ma

na własność kawałek kołchozowego gruntu, tzw. „paju”, a po parcelacji fizycznie kawałek gruntu od 1 do 6 ha. Papiery na „paje” wydano na całość gruntów kołchozowych, faktycznie rozparcelowano i nadano fizycznie grunt na 6% rozparcelowanej powierzchni, a na większość z pozostałych ponad 90% świadectwa „paju” trafiły w dzierżawę do oligarchów. Oczywiście nie obyło się to wszystko bez rozpowszechnionej korupcji, a kiedy wybuchła wojna z Rosją – kto miał „kasę”, mógł się od wojny wykupić, a kto nie miał – szedł na front. Gdyby w swoim czasie administracja ukraińska była mniej skorumpowana i fizycznie rozdzieliła ziemię między Ukraińców – może byliby bardziej skłonni bronić swojej ojczyzny. A tak – kto mógł, wiał przed wcieleniem „w kamasze”, a holdingi „agrofirm” liczące miliony hektarów, należące do często dobrze ukorzenionych oligarchów o kilku obywatelstwach generują ogromne zyski, za które oni kupują cenne posiadłości w świecie i bogacą się niepomrotnie. Ukraina zebrała o sprzęt wojenny lub wymagała go szantażem na całym świecie, a koniec prawdopodobnie i tak będzie żałosny. Oligarchowie i znaczna część skorumpowanych urzędników różnego szczebla zamiast ojczyźnie służyła mamonie – skoro podejrzewa się, że tylko 30% pomocy docierało na front, a resztę rozkradali oligarchowie z korzeniami i inni i kupowali za to różne dobra po świecie. Oprócz tego władze Ukrainy nie mogą się doliczyć 5 mln hektarów, które gdzieś wyparowały: „W rejestrze brakuje aż 5 mln ha / 700–1100 dolarów za hektar”.

A wojna? Miała i ma na celu osłabienie zarówno Ukrainy, jak i Rosji. Demolowanie Rosji zaczęło się w 1917, potem opanowała ją bolszewia i próbowała opanować Europę: „wojna domowa” w Hiszpanii, komuna w Bawarii (Eisner, Ernst Toller, Gustav Landauer), Béla Kohn na Węgrzech, wojna bolszewicko-polska w 1920. Rosja to ważny element politycznej gry o panowanie nad światem.

Po „pierestrojce” oligarchowie już-już podzielili się Rosją, ale „złowrogi czekista” pułkownik Putin, wytrawny w demolowaniu ludzi zamienił się z nimi miejscami. Oligarchowie

myśleli, że będą demokratycznie (jak w Unii) wyznaczali, kto ma być prezydentem, a on ich przywołał do porządku: tego wysłał na białe niedźwiedzie, tamten zginął w katastrofie helikoptera, ów napił się „nowiczoka” i o mało się nie otruł w Anglii, jeszcze inny czmychnął do Izraela w obawie o życie... Efekt: to Putin wyznacza, kto ma być oligarchą. „To jest niedobra układ!” Można przypuszczać, że zachodnie „głębokie państwo” rzuciło na front ideologiczny na Ukrainie niejakiego Zełenskiego. Rządził wspaniale: dostojnicy unijni i nie tylko unijni całowali go wszędzie, dziarsko wysyłał Ukraińców młodych i starych na front, podobno plutony frontowe miały po 10 żołnierzy zamiast po 30 i Ruscy mieli łatwiejsze zadanie. I koniecznie chciał rozpalić trzecią wojnę światową. A potem to już tylko Nowy Światowy Ład.

Tajemniczo wygląda „wysługiwanie się” Ukrainie – za frajer. Ukrainie, która, jak potrząsała w kierunku Polski tryzubem, robi tak dalej pod wodzą dobrze ukorzonego prezydenta stanu wojennego – bo przecież jego demokratyczna kadencja już się skończyła. Polska wysługuje się wrogo nastawionemu do nas krajowi, przekazuje mu własne uzbrojenie, przyjmuje za frajer miliony uciekinierów wojennych, pozostawiając w bezimiennych grobach porosłych burzanami dwieście tysięcy Polaków okrutnie pomordowanych przez banderowców-upowców. Dlaczego władze w Polsce prowadzą taką politykę, czy ktoś im nakazał? Tajemnica. Pomagać? Proszę bardzo. Ale Ukraina biedna nie jest, skoro tylu oligarchów o dwóch (lub więcej) obywatelstwach ciągnie z niej taki „szmal”, że stać ich na wykup kasyn, winnic i oceanicznych jachtów kosztujących miliony dolarów, stojących w unijnych (i nie tylko) marinach. A przecież chyba gdzieś lokują „kasę” za zboże, które przekraczało ukraińsko-polską granicę? Więc skoro mają pieniądze, niech płacą za uzbrojenia, bo Polska też za nie płaciła. Nikt nam nie dał za darmo. Mogą zapłacić Trumpowi? Niech płacą i nam!

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Nadesłano do portalu WolneMedia.net